

Wszystko co dobre kiedyś się kończy; nie inaczej jest z Reformą dla Polski, której ostatnie w tym roku akademickim spotkanie odbyło się 18 maja.

Naszym gościem był były prezes GUS-u, prof. Janusz Witkowski, który opowiedział o perspektywach demograficznych Polski i ich konsekwencjach dla naszej gospodarki.

Najpierw ustalmy jakie są fakty. W ciągu ostatnich 55 lat świata przybyło ponad 4 miliardy ludności – to wzrost o przeszło 100%. Nie jest jednak tak, że przyrost ten był równomierny. Ponadto maleje umieralność (zwłaszcza niemowląt), a wydłuża oczekiwana długość życia. Wydawałoby się idylla.

Jest jeden problem: malejąca dzietność. Demografowie wyliczyli, że żeby następowała **prosta zastępowalność pokoleń**, czyli, żeby liczba ludności nie zmieniała się, jedna kobieta powinna urodzić przeciętnie 2,17 dziecka. W Unii Europejskiej nie dzieje się tak w żadnym państwie; we Francji, gdzie współczynnik dzietności jest najwyższy, wynosi on 2,01, średnia unijna to zaledwie 1,58. Oznacza, że w

Jednocześnie kraje unijne cechują się relatywnie niską umieralnością i wysoką długością życia. Oznacza to zmiany strukturalne jeśli chodzi o ludność unijną: stosunek ludności w wieku poprodukcyjnym względem ludności w wieku produkcyjnym zwiększył się dramatycznie.

Podsumowując, kraje unijne będą cechować się najniższym współczynnikiem dzietności, malejącym udziałem w populacji świata, starzejącym się społeczeństwem.

Jak na tym tle wypada Polska? No cóż, słabo. Choć do czasów transformacji Polska miała jeden z najwyższych współczynników dzietności powiązane z wprowadzeniem gospodarki kapitalistycznej zmiany w stylu życia Polaków spowodowały, że współczynnik ten znacząco się obniżył. Obecnie jest znacząco poniżej średniej unijnej. Nasze – obecnie jedno z najmłodszych w Unii – społeczeństwo stanie się jednym z najstarszych; będziemy mieć też wysoki współczynnik obciążenia demograficznego osobami starszymi. Mamy też zdaniem Eurostatu fatalne perspektywy demograficzne.

Z drugiej strony, zdaniem GUS-u współczynnik dzietności zacznie nam powoli wzrastać, by w 2050 r. osiągnąć poziom około 1,52 (szacunki najbardziej pesymistyczne mówią o 1,38, optymistyczne o 1,70). Życie

mężczyzn wydłuży się o 9 lat (do 83,2), a kobiet o 6 (do 87,5) względem 2013 r. Liczba urodzeń spadnie o 115 tys., a zgonów wzrośnie o 40 tys (również względem 2013 r.). Spowoduje to ujemny przyrost naturalny. W 2050 r. będzie nas o 12% mniej niż w 2013 r. Co więcej, ze względu na fakt, że na wsi dzietność będzie maleć wolniej niż w miastach, a także ze względu na migracje wewnętrzne z miast do wsi, postępować będzie dezurbanizacja: w 2050 roku tylko 55,5% Polaków będzie mieszkać w miastach. Występować będzie również podwójne starzenie: wśród osób 65+ wzrastać będzie udział osób 80+.

Problem z tymi wyliczeniami jest tylko jeden: zakładają one bliskie zeru saldo migracji (co oczywiście nie oznacza, że nie warto tych wyliczeń brać pod uwagę).

Jaki to będzie mieć wpływ na polską gospodarkę? Po pierwsze będzie musiała stać się ona bardziej innowacyjna; po drugie nasz sektor usług nakieruje się zapewne na rynek usług dla seniorów.

Nie oznacza to jednak, że nie powinniśmy prowadzić aktywnej polityki demograficznej. Kluczowe wyzwania wydają się być dwa. Pierwszym z nich jest aktywna polityka pronatalistyczna. Obecnie sztandarowy projekt rządu, czyli program Rodzina 500+, pomimo sukcesów (takich jak wyraźny spadek liczby dzieci żyjących poniżej poziomu ubóstwa) jest nie tylko niewystarczający (wyraźne braki infrastrukturalne w żłobkach, przedszkolach, itp.), ale i nieefektywny. Jeśli z założenia pronatalistyczny program kosztujący 1,3% PKB mógł przełożyć się na około 19 tysięcy urodzeń, ciężko nazwać go tytanem efektywności.

Drugim kluczowym wyzwaniem jest polityka imigracyjna. Kraje „starej” Unii imigracją łatają sobie braki w ludności w wieku produkcyjnym; nasza polityka imigracyjna niemal nie istnieje, ponadto Polacy często wyjeżdżają za granicę.

Podsumowując, w polityce demograficznej przed Polską jeszcze wiele wyzwań.

Jako, że było to ostatnie spotkanie Reformy w tym roku, należy powiedzieć jeszcze słowo o wspaniałym teamie tegorocznej edycji: Agnieszce Tulińskiej, Jędrzeju Marciniaku, Jacku Mainardim i oczywiście najwspanialszym koordynatorze pod Słońcem – Piotrze Mischczuku!

Za rok Reforma dla Polski wraca, mamy nadzieję ze zdwojoną siłą i z zupełnie nową drużyną, która zapewni braci studenckiej kolejne intelektualne uczty. Aby Polska była mądrym i dobrym krajem!